

Rozmowa z Alicją Majewską

Ważne jest, kogo się słucha

Lubię słuchać tych najbardziej muzycznych. Bo muzyczność to nie tylko słuch muzyczny, to także rodzaj szczególnej wrażliwości. Ma ją moja idolka Sława Przybylska.

➤ Czy kilkuletnia Ala marzyła o scenie i śpiewała do mikrofonu z kija od szcztolki?

Chyba każdy, kto śpiewa zawodowo, jako dziecko występował u cici na imieninach lub w szkolnych chórach. I ze mną tak właśnie było. Śpiewałam w chórach, byłam solistką, wzruszałam – bo zawsze był mi bliski repertuar liryczny, ale marzenia o karierze? Skądże! Nie miałam wykształcenia muzycznego, nie mogłam więc zdawać do Akademii Muzycznej.

➤ Dlaczego rodzice nie postali do szkoły muzycznej tak muzycznej córki?

Bo dzieciństwo spędziłam w sandomierskiej wsi, w której nie było szkoły. Był taki moment, kiedy moja ciocia z Wrocławia chciała mnie zabrać do siebie, żebym się kształciła muzycznie, ale miałam już 12 lat i na naukę gry na instrumencie było trochę za późno. Skończyło się na liceum ogólnokształcącym, a potem podjęłam studia pedagogiczne na Uniwersytecie Warszawskim.

➤ Jak więc trafiła Pani na scenę?

Startowałam w paru konkursach, wygrywałam, ktoś mnie zauważył i na początku lat 70. trafiłam do zespołu Partita, a potem do warszawskiego teatru muzycznego na Targówku. W 1975 roku zdobyłam nagrodę główną na festiwalu w Opolu, a potem kolejne. I tak to poszło.

➤ Miała Pani swojego mistrza?

O, tak, mistrzyni! Była nią moja nauczycielka emisji głosu profesor Olga Łada, Rosjanka z pochodzenia. Była śpiewaczką klasyczną,

a do tego świetnym pedagogiem oraz niezwykle mądrym i inteligentnym człowiekiem. Najważniejszą rzeczą w nauce śpiewu jest to, żeby młodemu adeptowi nie zaszkodzić. Szlifować to, co dała natura, wyrównując i poszerzając skalę głosu. I Olga Łada robiła to perfekcyjnie. Łączyła nas szczególna więź emocjonalna. Była osobą samotną, wszystkie święta spędzała w domu moich rodziców, a kiedy zachorowała, opiekowałam się nią do końca. Zawdzięczam jej warsztat, który służy mi do dziś. Wierzyła we mnie. Przekazała mi swoją dewizę, że talent to 15 procent sukcesu. Reszta to praca. Potrzeba też trochę szczęścia i rozumu, żeby postawić na właściwych ludzi, z którymi się pracuje. Ważne jest też, kogo się słucha.

➤ A Pani kogo lubi słuchać?

Tych najbardziej muzycznych. Bo muzyczność to nie tylko słuch muzyczny, to także rodzaj szczególnej wrażliwości. Ma ją Sława Przybylska – moja idolka z czasów, gdy byłam dziewczynką. Do dziś urzekają mnie jej barwa głosu i przepiękne piosenki. Tę wrażliwość miał Andrzej Zaucha i ma ją Seweryn Krajewski, który potrafi zaśpiewać tak przejmująco, jak mało kto!

➤ Z kompozytorem Włodzimierzem Korczem tworzyliście muzyczny duet od ponad 40 lat...

Spotkaliśmy się na początku mojej drogi zawodowej w teatrze na Targówku. A gdy napisał dla mnie „Jeszcze się tam żagiel bieli” i „Być kobietą”, wiedziałam, że to jest to. Włodek zna mnie na wylot.



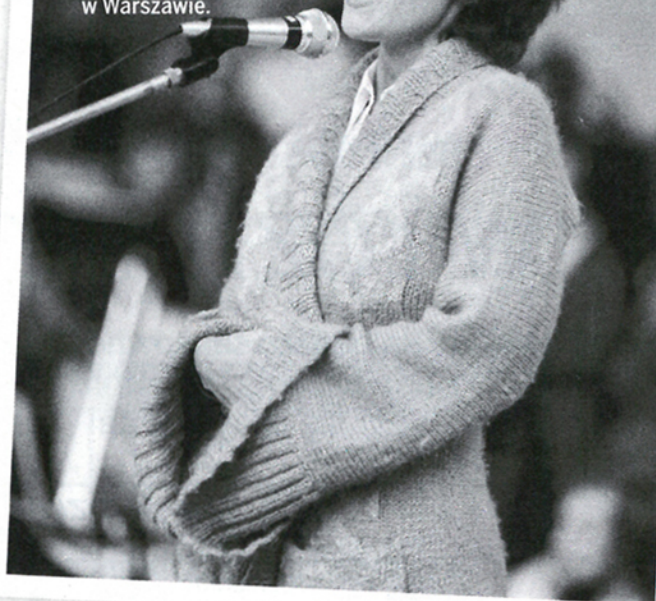
Alicja Majewska podkreśla, jak wiele zawdzięcza swojej nauczycielce emisji głosu, profesor Oldze Ładzie. Łączyła je szczególna więź emocjonalna. Piosenkarka opiekowała się swoją mistrzynią do końca.





Włodzimierz Korcz to nie tylko twórca wielu przebojów Alicji Majewskiej, ale i jej wieloletni przyjaciel.

Alicja Majewska karierę zaczynała w zespole Partita i teatrze muzycznym na Targówku w Warszawie.



Chodzę na basen z rozsądkiem, bo to ważne dla przepony, czyli dla śpiewania.

Pisze zgodnie z moimi predyspozycjami. Zapewnia mi to muzyczny spokój i komfort. Włodek to muzyk klasyczny. Jak trzeba, aranżuje i na orkiestrę symfoniczną, i na big-band, i na kwartet smyczkowy. Gramy też recital z towarzyszeniem czterogłosowego, dużego chóru. Dzięki temu moje życie zawodowe jest różnorodne i bardzo atrakcyjne.

➔ **Ma Pani nie tylko urokliwy głos, ale też piękną cerę. Jak Pani o nią dba?**

Chodzę do kosmetyczki. Mam taką cechę – to dotyczy wielu sfer mojego życia – że nie zmieniam tego, co dobre. Dlatego od lat chodzę regularnie do tego samego gabinetu, gdzie zajmują się mną kolejne pokolenia wykształcone przez mistrzynię tej profesji panią Zdzisławę Rowińską.

➔ **A co robi Pani z włosami?**

One same się robią. Kręcą się, a ja nie próbuję ich układać. Szampon i odżywka do włosów to wszystko, z czego korzystam. Uzyskałam własny, ponoć niepowtarzalny, „balagan”.

➔ **Muszę też spytać o sekret Pani fantastycznej figury.**

Nie stosuję diety. Ale też nie mam potrzeby sięgania po słodycze, bo ze

wszystkich łakoci najbardziej lubię tatarą i carpaccio. Kocham też śledzie, sushi i sałaty. Jak sięgnę pamięcią, nigdy nie jadłam mięsa z kartoflami ani kaszą, tylko z warzywami – co w świetle dzisiejszej wiedzy jest podobno zalecane. Nie zawsze w ciągu dnia mam czas na jedzenie, ale bez kawy ani śniadania nie wyjdę z domu. Mam popisową sałatkę, którą przyrządzam zawsze na swoje przyjęcia: paluszki krabowe z awokado i sosem koktajlowym.

➔ **Uprawia Pani sport?**

Chodzę na basen, bo jest blisko domu, więc korzystam. Robię to nie dla przyjemności, lecz z rozsądkiem, bo to ważne dla przepony, czyli dla śpiewania. Z radością za to pływam się w ciepłym morzu, np. w Chorwacji, w pięknych zatoczkach.

➔ **Nie mogę nie zapytać o Pani plany artystyczne na ten rok...**

Dużo koncertów (recitale, koncerty pieśni sakralnych, udział w oratoriach, koncert piosenek patriotycznych). Może wreszcie płyta z nowymi piosenkami, bo to straszna zaległość wobec tych, którzy mnie o to dopytują.

➔ **Pani marzenia?**

Życ długo i szczęśliwie w otoczeniu spełnionych i szczęśliwych ludzi.

■ AGNIESZKA FEDORCZYK